Nr. 266. We Lwowie Piątek dnia 23. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Sadi Carnot.

Lwów 22. września.

Osobą prezydenta rzeczypospolitej zajmują się teraz we Francji bardzo dużo. Czy pan Carnot będzie zadowolony dyskusją, godzi się wątpić — nie mniej przyznać należy, że sam bardzo wiele nastręcza do dyskusji materjału. Takim impulsem do publicystycznej dyskusji było jego przemówienie po manewrach w Poitiers, w którem z lekka dotknął — przyszłego wyboru prezydenta. Słowa Carnota nie zrobiły zupełnie korzystnego wrażenia, z tej prostej racji, że one wypowiedziane były niejako *pro domo sua*. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do pism opozycyjnych, a w szczególności monarchicznych. Francis Magnard, znany redaktor bulwarowego *Figaro*, powiada w swoim artykule:

„Jest ona bardzo *correct*, ta mowa, którą pan Carnot wygłosił w Poitiers. Mówię to bez jakichkolwiek kpin, mimo, że to prawie bezczelnością winszować naczelnikowi władzy wykonawczej, że był *correct*. Gdyby pan Carnot nim nie był, byłby to dostateczny powód do postawienia go przed trybunałem stanu. Pan Carnot powiada w swojej mowie, że zgoda i wolność na wewnątrz, a spokój i poważanie na zewnątrz są nieocenionemi dobrami. To nic nowego. Nigdy jeszcze żaden naczelnik państwa nie obiecywał obywatelom nieporządku i niewoli, wojny i odosobnienia wśród ościennego świata.

„Tylko w jednym punkcie mowa w Poitiers wzbudziła trochę interesu, a mianowicie alluzja, którą pan Carnot zrobił do przyszłych wyborów prezydenta. Zwrot, że „nasza droga Francja znajdzie zawsze oddanych mężów, posłusznych jej woli, skoro obronę swojego sztandaru i swoich interesów znowu powierzyć zechce czyjejkolwiek pieczy“, można w ten sposób zrozumieć, że „trzeba będzie tę pieczę powierzyć komu innemu, gdyż ja tego mam dość“, albo też inaczej, „jeżeli mi raz jeszcze powierzycie tę pieczę, wówczas znajdziecie mnie gotowym do przyjęcia prolongaty władzy“. To zatem jest pewnem, że pan Carnot na wszelki sposób po słusznym będzie woli kongresu, a nadto jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Carnot szczęśliwszym będzie od swych poprzedników i zakończy w spokoju swój septenat. Na jego więc miejscu nie wsiąbyśmy na swoje barki ryzyka drugiego perjodu prezydjalnego. Po dwóch latach ustąpiłby pan Carnot wśród powszechnego poważania, mimo niewinnych żartów, wywołanych jego mieszczańskim majestatem i — niemocą, nałożoną nań przez konstytucję. Jeżeli jednak pozostanie w urzędzie, wówczas ataki, na razie skromne, ale zawsze wprost przeciw niemu skierowane, przybiorą poważniejsze kształty, a w wawrzyn obywatelski, okalający jego skroń, wiele wmiesza się cierni. Jego zachowanie się, jego wystąpienia, jego wydatki ostrej ulegną krytyce, a stanowisko jego będą uważać za niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej. Na równi z mądrymi komedjantami, których swoją drogą serdecznie mało — którzy ustępują, nim publiczność się nimi przesyciła i nim dają oznaki utomności, powinien pan Carnot w roku 1894 pełen tryumfów i syt popularności, ustąpić. Niechaj będzie filozofem i niechaj oklaskom tłumów nie przypisuje większej wagi, aniżeli w rzeczywistości posiadają.“

Przy ocenianiu tej enuncjacji trzeba koniecznie mieć na uwadze stanowisko polityczne *Figara*. Być może, że bulwarowy organ, wrzekomo konserwatywny chce jeno w ten sposób torować drogę [illegible] monarchicznej — na wszelki [illegible] że w [illegible] -zy- [illegible]

racją, a nadto przeciw narodowi francuskiemu, który nie może tego przenieść na sobie, aby na tem samem stanowisku widzieć przez czas dłuższy tego samego człowieka.

Zwierzchnik rzeczypospolitej francuskiej faktycznie żadnej nie posiada władzy, wpływu konstytucyjnego nie ma prawie żadnego. W zwyczajnych rzeczach jedynie decydującą jest izba deputuwanych, czasami także kongres, to jest izba deputowanych w połączeniu z senatem. Prezydent nie ma nawet prawa *veto*, ma jeno umieszczać swój podpis pod uchwały i ustawy, nie mogąc się zresztą formalnie niczem wprzód przyczyniać do ich uchwalania. Jedyne, co takiemu prezydentowi pozostaje, to — reprezentacja. Carnot dotychczas tym obowiązkom w pełnej mierze zadość czynił, nie wykroczył po za granice swych atrybucyj, mimo to, zdaje się, że się Francuzom już — znudził.

Uroczystość Koszutha.

Piękna i poważna była to zaiste chwila, gdy w Turynie stanęli przed Koszuthem wysłańcy stronnictwa niepodległości, ażeby złożyć mu hołd w 90-tą rocznicę jego urodzin.

Deputowany Thaly wręczając mu album posłów tego stronnictwa, pełen wzruszenia, ze łzami w oczach — które zresztę u wszystkiah błyszczały — przemówił słów kilka, zapewaiając o miłości i szacunku narodu węgierskiego dla sędziwego tułacza. Zwrócił on uwagę, że dzień 90-tej rocznicy urodzin zbiega się z dniem istnienia Węgier w ciągu lat 1.000: Arpad zbudował państwo węgierskie — Koszuth dźwignął je z upadku i nowem natchnął życiem — „Ty oddałeś Węgry narodowi tak — jak je stworzył Arpad“ mówił mowca. Krótko a serdecznie odpowiedział Koszuth, wyrażając nadzieję, że dla Węgrów błyśnie ta chwila, o której on marzył, że Węgry otrzymają wreszcie kiedyś to wszystko, czego im potrzeba, ażeby się stały narodem w całej pełni.

„Rzecz prosta — mówił sędziwy bojownik — ja tego nie dożyję, ale pamiętajcie o tem, że przeszłość jest ziarnem przyszłości. Dla tego nie ustawajcie w oddawaniu czci męczennikom za wolność narodu: oni to użyźniają krwią swoją ziemię, na której zejdą ideały niezależności...“ Piękne to słowa — a że padły z ust Koszutha, tem większe czynić powinne wrażenie.

Po przemowie tej rozmawiał Koszuth jeszcze długo z członkami deputatacji: wzruszające zwłaszcza było powitanie sędziwego Fornszeka, który gdy Koszut począł mówić o śmierci, z płaczem zawołał: „Weźcież i mnie z sobą, naczelniku.“

Rada miejska Budapeszteńska mianowała, jak wiadomo, Koszutha obywatelem honorowym. Uchwalony w tym względzie wniosek zawiera ustęp następujący — ustęp, streszczający w sobie przeszłość i teraźniejszość Węgier: „Zważywszy, że nazwisko Koszuhta złączone jest nierozerwalnie z rozkwitem konstytucyjnego życia, zważywszy, że cały naród czci w nim wielkiego obywatela i patrjotę.., zważywszy, że Ludwik Koszuth położył niespożyte zasługi około stolicy zwłaszcza w r. 1848 — rada miejska — spłacając głośnym i z głębi serca idącym okrzykiem Eljen dań niezłomnej wierności i najgorętszej wiernopoddańczej miłości najkonstytucjonalniejszemu władcy Franciszkowi Józefowi I., koronowanemu królowi Węgier, którego błogosławione panowanie jest wyrazem rozwoju i rozkwitu konstytucji, której najwyższym stróżem i obrońcą jest on właśnie — mianuje Ludwika Koszutha honorowym obywatelem Budapesztu.“

Widzimy więc, że w municypalnej radzie Budapesztu nie brak dyplomatycznych głów — swoją jednak drogą adres ten odpowiada dziś istotnemu stanowi poglądów węgierskich na prze[illegible] teraźniejszość.

[illegible] wiel[illegible] miejscowościach na Wę[illegible] -ie 90 lecie Koszuta.

Korespondencje.

Londyn 17. września.

(Nowa era. — Szkoła i oszczędność. — Budżet City. — Z teatrów.)

Nowa era rządów Gladstona rozpoczęła się już dla Irlandji. Proklamacją Morleya zniesione zostały ustawy wyjątkowe, równocześnie jednak w drugiej proklamacji zastrzegł się rząd, że i nadal uważać będzie ligę narodową, jako instytucję, wrogą dla państwa i przeciwko wskrzeszeniu takowej wystąpi z całą surowością prawa. Jest to pośrednia odpowiedź na manifest Redmonda i Parnellitów, którzy wobec faktu, iż znaczna część reprezentantów Erynu zaciągnęła się pod sztandary angielskich mężów stanu, wzywają swych ziomków do zdwojonej baczności i gotowości do walki. Ostrzeżenie Morleya było tem bardziej na czasie, iż ruch agrarny począł się znów objawiać, podsycany przez zawiedzionych w swych aspiracjach Parnellitów. W historycznem Woodford i w innych miejscowościach odbyły się mityngi w tej kwestji i tylko przezorności Morleya, który nie dopuścił do takowych asystencji policyjnej, przypisać należy, iż obeszło się bez rozruchów. Rozpoczęły się już i nocne napady, odżyło boykottowanie. Wobec sądów obwinieni okazują klasyczny cynizm — przyczem niestety i duchowni nie zawsze zachowują się w sposób, odpowiedni stanowi, jaki reprezentują. Nowa agitacja Parnellitów utrudnia naturalnym rzeczy porządkiem stanowisko rządu, lecz należy przypuścić, że antiparnellici skutecznie potrafią przeciwdziałać temu prądowi.

Od listopada roku zeszłego w Anglji obowiązuje prawo o nauczaniu bezpłatnem. Prawo to oszczędza rodzicom, posyłającym dzieci do szkoły, około pięćdziesięciu milionów franków rocznie. W pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego prawa siedm procentów z owych pięćdziesięciu milionów, czyli około 3,575.000 franków, złożono w procentowych kasach oszczędności na rachunek dzieci, uczęszczających do szkół. Dawniej wielu rodziców pieniądze, przeznaczone na szkołę, dawało codziennie dzieciom, które składały centymy swe do kas oszczędności. Trudności, stawiane przez władze nauczania publicznego, w połączeniu z formalistyką zarządów pocztowych, zniechęciły dziatwę do robienia oszczędności.

Były dyrektor poczt, p. Fawcett, człowiek bardzo sprytny, chcąc złe naprawić, utworzył nowy rodzaj kas oszczędności, pod nazwą „banków groszy szkolnych.“ Na żądanie dzieci, rozpoczęto wydawać we wszystkich kantorach pocztowych królestwa arkusze papieru z nagłówkami drukowanemi, podzielone na dwanaście kratek, każda wielkości marki dziesięciocentymowej. Dziecko nalepia markami cały arkusz, odnosiło go do jednego z licznych „banków groszowych,“ gdzie otrzymywało książeczkę. System ten, lubo wybornie obmyślany, nie wydał pomyślnych rezultatów i wkrótce zrobiono spostrzeżenie, że pod względem oszczędności, składanych przez dzieci, Anglja zaczyna pozostawać daleko w tyle po za innemi państwami.

We Francji np. znajduje się 500.000 dzieci, posiadających otwarte rachunki w szkolnych kasach oszczędności. W Belgji na czworo dzieci przypada jeden mały kapitalista. I w Anglji więc, chcąc dojść do lepszych rezultatów, poczęto reformować system, zaprowadzony przez Fawcetta. Obecnie pocztowe kasy oszczędności przyjmują wkłady, poczynając od szylinga (1 fr. 25 cent.), w markach pocztowych. Każda szkoła, za poręczeniem dwóch obywateli wsi lub miasteczka, otrzymuje pewną ilość marek pocztowych. Gdy dziecko przyniesie dziesięciocentymową sztukę monety, którą dawniej płacono tygodniowo za naukę, mieniają mu ją w szkole na markę, którą przylepia sobie własnoręcznie do arkusza papieru, na ten cel przeznaczonego arkusz ów zanosi do rodziców, aby pokazać, jaki użytek zrobiło z pieniędzy, następnie zwraca przełożonemu, który zachowuje go do czasu całkowitego zapełnienia. Jeśli szkoła znajduje się w pobliżu biura pocztowego i posiada znaczną liczbę robiących oszczędności przybywa do niej co miesiąc lub co kwartał urzędnik pocztowy, odbiera arkusze, zapełnione markami i wręcza dzieciom książeczki kasy oszczędności. Od tej chwili dziecię staje się uczestnikiem pocztowej kasy oszczędności, a gdy wkłady, przezeń złożone, przewyższą 25 franków, zaczyna mu się liczyć procent. Jeżeli szkoła jest dość oddaloną od biura pocztowego lub liczba dzieci, robiących oszczędności, zbyt mała wtedy sam przełożony obowiązany jest chodzić na pocztę i załatwiać czynności z kasą. Jeśli podróży takich z jakichkolwiek przyczyn odbywać nie może, posyła arkusze z markami w liście rekomendowanym, za który nie opłaca kosztów przesyłki. Trzeba przyznać, że tym sposobem cała manipulacja z markami znacznie została uproszczona i że dziecię, które wcześnie zaczęło składać tygodniowo dziesięciocentymowe monety, przy wyjściu ze szkoły może już posiadać mały kapitalik.

Obliczają, że wskutek zaprowadzenia nowego systemu, wkłady w pocztowych kasach oszczędności wzrosną z końcem r. b do dwóch milionów franków.

Sir W. S. Coton, szambelan londyńskiej City, ogłosił budżet „korporacji“ za rok 1891. Jak wiadomo, „korporacją“ nazywa się zarząd z lordem-merem na czele, dzielnicy miasta, zwanej City Londynu, która zachowała część dawnych przywilejów, rządzi się specjalnemi prawami, ma swoją policję i sądy, kosztujące bajońskie sumy, nawet w porównaniu z wydatkami instytucyj sądowych w innych okolicach Anglji, gdzie Temida także darmo nie pracuje, a nawet dość słono każe się opłacać. Wszystkie wydatki londyńskiej City w ciągu roku 1891 wyniosły pokaźną sumę 16,748 622 fr. Pomiędzy pojedynczemi pozycjami figuruje śniadanie, ofiarowane cesarzowi Wilhelmowi, które kosztowało 94.104 fr. 35 ct.! Szkoła muzyczna w Guidhall, która wykształciła do tej pory przeszło 2.500 pianistów, skrzypków i śpiewaków, a nie wydała ani jednego artysty, kosztowała City 61 250 fr., co wydaje się trochę za drogo, ze względu na rezultaty. Zresztą Londyn posiada cztery dobre konserwatorja muzyczne i szkoła w Guidhall nie przynosi żadnego pożytku.

Zarząd City nie należy do tanich. Lord mer, szeryfowie, sędziowie, urzędnicy Mansions-House, kapelani, halabardziści, mistrzowie ceremonji przy ucztach publicznych, kosztują rocznie 1,575.933 fr. Suma ta względnie do małej liczby mieszkańców City, jest olbrzymią i dowodzi, w jak niezwykłych warunkach pozostaje w Londynie część miasta, która tworzy obecnie jeszcze osobne państewko. Pomimo znanego poszanowania tradycji w Anglji, skończyć się musi na tem, że City, prędzej czy później, zmuszona będzie skwitować ze swych przywilejów i zlać się z resztą miasta.

Teatry londyńskie otwierają się kolejno. „Trafalgar Theatre“ rozpoczął przedstawienia operą buffo: „The Wedding Eve“. Do libretta, zapożyczonego od Bissona, dorobił muzykę L. Toulmoche: W Haymarket rozbiła swe namioty na przeciąg kilku tygodni trupa pięknej pani Langtry, która zachwyca widzów urodą, djamentami i toaletami Co bardziej podziwiać należy u głośnej artystki — rozstrzygnąć trudno. Handlarze szlachetnych kamieni z Halton Garden, ludzie — jak wiadomo — bardzo nieczuli na niewieście wdzięki, wahają się między djamentami a urodą. Świat niewieści przyznaje artystce jedynie wyższość pod względem toalet, podczas gdy płeć brzydka entuzjazmuje się bezustannie dla pięknej kobiety, która — jak powtarzają sobie na ucho — usłuchawszy rady swojego dostojnego przyjaciela księcia Walji, poświęciła się scenie. Że pani Langtry jest dobrą aktorką — o tem nikt nie wątpi. Że nie dosięgła do wyżyn artyzmu — to znów wina fatalnych stosunków obecnego repertoaru. I w rzeczy samej, ani uroda, ani też kosztowności, toalety i wielce efektowne pozy pani Langtry, nie zdołały uratować premiery, jaką otworzono obecny sezon w Haymarket. „Królowa Manoa“, utwór spółki literackiej, pp. Chambersa i Tristrama, jest bombą najpospolitszego, bo wielce nudnego gatunku.

Treść da się opowiedzieć w kilku słowach: Młody Brazylijczyk o przeszłości niezbyt jasnej, Armand Savaros, przybywa do Europy. W drodze poznaje i zaręcza się z młodą angielką Dorotą Blair, z którą wchodzi w dom jej ciotki, lady Violetty (pani Langtry). Zakochuje się nasz południowiec w ciotce, która bynajmniej nie jest mu niewzajemną i bije się z myślami, co począć? Czy zaślubić siostrzenicę, czy też uciec z ciotką — oto pytanie. Wreszcie decyduje się na ucieczkę, lecz urocza lady w stanowczej chwili powiada stanowczo: nie. Savaros rzuca się w nurty Tamizy, zasłona spada. Czy bohater utonął, czy też go wyratowano — o tem wiedzą chyba sami autorowie. Być może, że wysuszywszy swe szaty i dalej nie może się zdecydować na stanowczy wybór między ciotką, a siostrzenicą? *A. K.*

Warszawa 10. września.

(Wisła. — Cholera i porządki miejskie. — Z teatru. — Malarki. — Zapis dla pracujących na polu naukowem.)

Rozpaczliwie wygląda w tej chwili nasza Wisła!... W trzech czwartych wyschnięta i ledwie sącząca się wąziuchnym strumykiem, nie przypomina zgoła owej, do której Kochanowski przemawiał: „Nieubłagana Wisło! próżno wstrząsasz rogi; próżno brzegom gwałt czynisz i tamujesz drogi!“ Jeżeli Wisła dzisiejsza tamuje komu drogę, to chyba tym tylko, którzy na jeżdżących po niej parostatkach udają się do Włocławka lub Płocka. Los ich jest w chwili obecnej godzien litości!

Niski stan wody na Wiśle jest podobno jedynem złem, które, wbrew przysłowiu, nikomu na dobre nie wyjdzie. A nie można tego powiedzieć nawet o tem złem, stokroć od bezwodzia gorszem, które się *cholera morbus* nazywa. To ostatnie przynosi nam, jak dotąd, same dobrodziejstwa. Jemu zawdzięczamy nadzwyczajny w mieście porządek; jemu zawdzięczamy dostarczenie klasie biednej taniego a zdrowego pożywienia; jemu zawdzięczamy wreszcie, że nie ma dziś u nas zakątka, do któregoby nie zajrzało czujne organów sanitarnych oko;

Rolę niewodów, zarzucanych w mętną wodę, odgrywają teraz w Warszawie rewizje policyjno-lekarskie, podające skrupulatnym oględzinom: to podwórza, to mieszkania prywatne, to fabryki, to hotele i t. p. Połów za każdym razem bywa obfity i do zarządzania środków coraz surowszych zniewalający. W tych dniach zapuszczono sieć w dzielnicy żydowskiej, kędy rozsiane są gęsto tak zwane „zajazdy“, a rezultatem było: wyłowienie kilkudziesięciu osobników, którzy przybywszy z miejsc, dotkniętych epidemją, przebywali w Warszawie bez meldunku i bez nadzoru lekarskiego. Niebezpieczne te ryby wyciągano z szaf, z pod łóżek, z za pieców, a jednego nawet małoletniego znaleziono... w szufladzie zamkniętej na klucz komody!

Dopiero pod strachem epidemji przypomniano sobie przeróżne grzechy i grzeszki sanitarne, jakie dotąd miasto bezkarnie broiło. Przypomniano sobie, między innemi, i ową *cloaca magna*, która się nazywa „kanałem przyokopowym“, a Warszawę kręgiem zabójczych wyziewów opasuje. Kanał ten (odkryty!) ma być oczyszczony i uporządkowany kosztem 5.000 rs., zaczerpniętych na ten cel przez magistrat z funduszów miejskich. A wydatek ten nie będzie jedynym, gdyż władza wyższa pozwoliła magistratowi wziąć z tego źródła na cele sanitarne sumę dziesięć razy wyższą.

Zdrowie swoją drogą, a komfort i elegancja swoją. Pamiętamy o pierwszem, nie zapominamy też o drugiem i trzeciem. Przypadł nam do smaku bruk drewniany, po którym jeżdżąc, doświadcza się wrażeń kuli toczącej się po suknie bilardowem, wszyscy więc na wyścigi modlimy się do zarządu miasta, aby nas brukiem tym uszczęśliwił. Maleńki kawałeczek Krakowskiego, wybrukowany w tym roku na próbę sosną norwegską,

---

[illegible] ampę, a potem kroki [illegible] iazzettę na wielki plac [illegible] a nim mnóstwo świateł, [illegible] po posadzce, żebracy [illegible] n sprzedać różne dro[illegible] oszach. Wenecja była [illegible] żdy, który w niej kilka [illegible]

[illegible] popod fasadę fantasty[illegible] wraz z tłumem obcho[illegible] plac marmurowy. Mi[illegible] czekoladę lub herbatę [illegible] *fé dei quadri*, gdzie nie[illegible] ą spędził chwilę, obszedł [illegible] stanął naprzeciwko, koło [illegible] ustawionych, przed bardziej [illegible] *rian*. Oko go nie myliło; [illegible] ą Adolfa i Frydhildę, siedzą[illegible] ym z tych stolików. Frydhilda [illegible] soło, Adolf był jeszcze bledszy, [illegible] e. Dziwna rzecz, coś go ubodło na [illegible] zazdrości; potem zbliżył się do stolika, [illegible] nanicznie, bez namysłu i świadomości tego, co robił i powitał parę.

[illegible] eznie świeże morze. Potem zeszedł po schodach, przeszedł po pod pałac Dożów i stanął na Piazzecie, ujrzał na kościele świętego Marka lampę, płonącą wiecznie przed ikonem Bizantyńskim Boga Rodzicy, na pamiątkę ośladnika, straconego niewinnie przed wiekami, za morderstwo, cudzą ręką popełnione. I ta lampa, którą znał oddawna, z czasów, kiedy stał w Wenecji w austrjackim garnizonie, przemówiła do niego dziwnie rzewnym, nie zasłyszanym dotąd głosem. Nie wiedział, jak długo

Frydhilda zdziwiła się widocznie i przywitała go zimno a ceremonjalnie. Potem trwała rozmowa, w której Frydhilda krytykowała Wenecję nielitościwie.

Mówiła: — Doprawdy nie pojmuję, Adolfie, co ty możesz podziwiać w takiem mieście, które nie jest miastem? Namawiałeś mię cały rok, abym z tobą razem do Włoch pojechała i pojechałam, bo przyszłam do przekonania, że skoro ty nie możesz bez Włoch żyć i ja muszę do Włoch jeździć, jako twoja żona. Ale to, co dotąd widzę, potwierdza tylko moje wyobrażenie, o twoim złym smaku.

— Ależ, Frydhildo — odparł Adolf nieśmiało — trudno, żebyś zarzucała ludzkości smak niedobry. A cała ludzkość wraz ze mną podziwia Włochy.

— Cała ludzkość! to mi się także podoba! Ludzie zdrowi lubią Paryż i Wiedeń, miasta, w których jest ruch i zabawa. Kilku dziwaków niedokrwistych lubuje się we Włoszech i chwali ten kraj w niebogłosy; a że takie dziwaki bywają literatami, przeto wpajają w świat, że ten kraj jest pięknym i że kto Włoch nie podziwia, ten daje dowód braku uczuć i inteligencji. Ogół ludzi nie ma odwagi wypowiedzieć swego zdania i choć kto się we Włoszech znudzi śmiertelnie, powtarza wróciwszy, że Włochy to cud świata. Może i ja nie będę miała odwagi wypowiedzieć mojego zdania w towarzystwie i będę przy ludziach powtarzała do znudzenia pochwały boskiej Italji. Ale przed kimże będę szczerą, jak nie przed mężem? A kto ma oczy, ten widzi, że ta przynajmnej Wenecja jest brzydką, stęchłą dziurą. Są budynki, które może za swoich czasów były pięknemi, ale które mogą teraz chyba budzić politowanie. Przed twoim kościołem świętego Marka stoją kolumny o barbarzyńskich głowniach, przyparte do muru, nie dźwigające nic, jak na kamieniarskiej wystawie, a szkaradny czewony wierzch pałacu dożów przygniata kuse kolumny u dołu, że aż mnie ich żal. Gdyby to były budynki nowe, nie chciałbyś się na nie patrzeć. Albo cóżbyś powiedział, gdyby na wystawie obrazów byli sami święci, sami bogowie katoliccy, w których nikt dzisiaj nie wierzy, a do tego tak malowani, że zamiast ekstatycznych wyrazów i zamiast śladów cierpienia pokazują nam tłuste, obojętne twarze szczęśliwych mieszczan, pozbawione wszelkiego wyrazu! Tu podziwiasz, bo tak wypada, ale miałabym cię także za umysłowego niedołęgę, gdybym nie wiedziała, że w duchu zgadzasz się ze mną.

— Ale pozwólże, Frydhildo! Goethe przecie nie był niedokrewnym dziwakiem, a podziwiał także Włochy.

— A toś mi wyjechał z argumentem! Powołałeś się na poetę. Mówiłam ci nie raz, że poetów nie cierpię i na ich zdanie nie myślę się oglądać. To warjaci. Dowodzą tego dostatecznie, choćby tem, że piszą wiersze i w tym celu krępują ludzką mową. Nie mają nic porządnego do powiedzenia i aby to ukryć, brzęczą stucznie słowami.

— Ależ przecie, przed ślubem, byłaś innego zdania. Podziwiałaś wtedy poetów w ogóle, a nad wszystko Goethego.

— Ach, jakiż jesteś dziecinny! potrzebowałam wtedy twojego majątku — bo przecież nie twojej nieznośnej osoby, i chciałam wyjść zamąż za ciebie. Aby to osiągnąć, usiłowałam ci się podobać i musiałam udawać, że dzielę twoje gusta.

— Udawałaś tak dobrze, że nie mogłem wierzyć, aby to było tylko udawaniem.

— Łatwo jest wyuczyć się na pamięć zużytych frazesów, któremi się posługują chwalcy poezji i sztuki. A ty nie miałeś dość inteligencji, aby się poznać na tem, że to frazesy oklepane, na pamięć wyuczone, a wcale nie moje.

— Więc teraz zmiłuj się, powtarzaj te same frazesa, abym cię mógł dalej kochać!

— Alboż ja tego potrzebuję? Jestem twoją żoną i używam tych dochodów, które ci twój majątek daje, mimo twojej nieudolnej administracji. Miłości twojej nie potrzebuję wcale. Ale potrzebuję tego, abyś nie był śmiesznym, aby ciebie ludzie nie mieli za głupca. I mnie to upokarza, kiedy widzę, że mój mąż nie ma zdrowego rozumu. Uczę cię przeto tego, jak masz się patrzyć. Nawet na mocy formuł twojej nudnej, czczej estetyki, nie powinna ci się podobać Wenecja; dowodzę ci przeto, że jest szkaradną, i musisz przyznać, że dobrze tego dowodzę, kiedy nie znajdujesz odpowiedzi na moje dowody.

— I owszem, miałbym odpowiedzi mnóstwo, ale ty krytykujesz tylko, a nie dajesz mi przyjść do słowa.

— Miałabym co robić lepszego. Aż mi się robi słabo, kiedy udajesz entuzjazm, ty, człowiek bez krwi, istota, która nie wie i wiedzieć nie może, co to zapał. A potem cóż to ma za sens, kiedy chcesz mnie przekonać, że coś powinno mnie się podobać. Podoba się to, co się podoba, a wszystkie argumenta są tu na nic.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rosciągnąć się ma w roku przyszłym tak, że sajmie całą prawie przestrzeń od zamku do Nowego Świata. A dodać muszę przy sposobności, że plac przed zamkiem gruntownie wygląd swój zmieni, urządzony bowiem na nim zostanie skwer.

Po wszelkiego rodzaju „recordach", kołowych, wodnych itp., zapowiedziano przed kilkoma dniami „record" pieszy. Miał to być poprostu wyścig na piechotę. Ponieważ jednak w szranki zapaśnicze wystąpiło tylko czterech piechórów, a kodeks sportowy cyfrę tę uznaje za niedostateczną, więc „record" odwołano.

Jakiś Polak zbudował we Wiedniu i do Warszawy przysłał „faetonoped", naczynie dziwnego nabożeństwa, w którem dwie osoby siedzą wygodnie, jak w powozie, a dwie, przebierając nieustannie nogami, spełniają rolę koni. Ciekawa rzecz, jak prędko będziemy mieli „record faetonopedowy!"...

— Teatr Wielki, jeszcze piękniejszy i wspanialszy, niż przed letniem zamknięciem, otwarto w tych dniach, jakby dla stwierdzenia, że Warszawa odbyła już swoje „przejście równika" i że Warszawianie, syci rozkoszy sielskich, wracać już poczynają do domu.

„Violeta", którą nas przy święcie tem uraczono, nie jest sama przez się daniem wykwintnem i świeżem, przysmaczono ją wszakże dwiema przyprawami: występem pani Klamrzyńskiej i debiutem nowych włoskich tenorów. Przedstawienie to, w którem Polka zrobiła *furore*, a Włosi *fiasco*, doprowadzić mogło niejednego do dziwnych zaprawdę wniosków. Berło śpiewacze przechodzi z rąk włoskich do naszych i kto wie, czy w przyszłości nie odwróci się porządek rzeczy i czy Medjolan tenorów swych i swe soprany nie będzie rekrutował w Warszawie?

Miasto nasze poczyna stawać się wylęgarnią słowików, a jednocześnie usiłuje córki swoje przetwarzać hurtem na malarki. Jak dawniej damskie „szkoły kroju", tak dziś damskie „szkoły malarstwa i rysunku" mnożą się w sposób nadzwyczajny. Do istniejących już, a wcale licznych, przybywają dwie nowe i to niepoślednie. Kierunek jednej z nich obejmuje p. Miłosz Kotarbiński, drugiej pani Anna Bilińska.

Wobec widocznego zwiększania się liczby adeptek malarstwa, a niewidocznego rezultatu ich nauki i pracy, ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się: do jakich rezultatów praktycznych doprowadza kobiety nasze kilkoletnie ślęczenie nad „rajzbretem" i „stalugami"? Ponieważ nie każdy, kto pisuje wiersze, jest poetą, i nie każdy, kto maluje ma prawo do tytułu i do przywilejów artysty, należałoby zawczasu upewnić się, czy reszta może w zajęciu tem znaleźć dla siebie pewne źródło zarobku?

Jak zawodną pod tym ostatnim względem bywa częstokroć sztuka, o tem wiedzą najlepiej członkowie koczujących towarzystw dramatycznych. Co lato przedsiębiorą oni wyprawę do Warszawy po „złote runo", i co lato też powracają do swych prowincjonalnych koczowisk tak lekcy jak wówczas, gdy je opuszczali. Lato tegoroczne, do końca już zbliżające się, nie będzie, niestety, wyjątkiem od reguły. Prócz jednego towarzystwa, które pokrzepiło kasę dochodem z operetki, reszta wywiezie jedynie, wedle słów Wilkońskiego, „gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei"...

Fortuna, sprzyjająca dawniej stale aktorom i grajkom, poczyna teraz umizgać się do osób „pracujących na polu naukowem". Kasa ich, dość już w tej chwili zasobna, zyskuje nieustannie coraz nowe zasiłki. Zmarła w tych dniach ś. p. Paulina Zbyszewska przekazała jej testamentem 15 000 rs. Kasa na brak środków uskarżać się zbytecznie nie może; cele jej są piękne i wyraźnie określone — należałoby więc może z kolei zapytać o rezultaty? Te, jakie wykazywane są w sprawozdaniach rocznych, w zupełności zaspokoić nie mogą.

W przededniu cholery.

II.

Wypada nam z kolei przejść do

2. wskazań szczególnych. Zadanie samoochrony w czasie epidemji cholerycznej polega na tem, aby zarazka, którym jest laseczník przecinkowy Kocha, nie dopuścić do wnętrza ludzkiego organizmu, a w razie, gdyby się tam dostał, zniszczyć go, zanim zdoła rozpocząć zabójcze swe działanie. Walkę w obu kierunkach utrudnia fakt, że mamy do czynienia z wrogiem niedostrzegalnym, wciskającym się z zewsząd, mnożącym się niesłychanie szybko i — niewybrednym. Dla swego rozwoju laseczník choleryczny potrzebuje bardzo mało: odrobinę wilgoci. Nie jest on także zbyt czuły na zmiany temperatury. Skala ciepłoty, wśród której bakcyl Kocha zachowuje się przy życiu, jest bardzo rozległa. Żyje on jeszcze przy — 10°, a ginie dopiero w temperaturze około + 100°. Najodpowiedniejszą jednak dla jego egzystencji jest ciepłota 30 do + 40° i to nam tłumaczy, dlaczego w organizmie ludzkim tak szybko się rozkrzewia.

Roznośnikami zarazy bywają głównie płynne środki żywności, albo też artykuły, zawierające w sobie znaczną stosunkowo ilość wilgoci. Bakcyl choleryczny wegetuje wybornie w wodzie i mleku, a z upodobaniem osiada na jarzynach i owocach. Te więc środki żywności należy uważać *à priori* jako podejrzane i wystrzegać się ich w stanie surowym. Jadać można tylko to, co poddane było przez czas pewien pod działanie temperatury około + 100°, spożywać zaś powinno się zaraz po przegotowaniu, lub też przechowywać rzeczy przegotowane w naczyniach szczelnie zamkniętych, do których powietrze nie ma przystępu. Wodę po przegotowaniu zlewa się do karafek, troskliwie oczyszczonych i osuszonych. Dobrze jest również dodać nieco kwasu solnego, lub cytrynowego, albo też naparu mięty, czy herbaty. W ogóle jednak powinno się mało wody pijać i gasić pragnienie raczej herbatą z przymieszką wspomnianych kwasów. Mleko w podobny sposób, jak wodę, strzedz należy od dostępu powietrza, z owoców zaś najlepiej zrezygnować; powinni zaś to uczynić stanowczo ci, którym one nawet po przegotowaniu zadrażniają żołądek.

Przenośnikiem zarazka może być i pieczywo. Dlatego radzimy ograniczyć się do grzanek, dobrze wyprażonych i przechowywanych tak, aby powietrze nie miało do nich przystępu.

Wszelkie surowizny, jak niemniej kiszone ogórki, kapustę itp stanowczo trzeba za zucić.

Niebezpieczeństwo zmniejszy się jeszcze bardziej, jeśli, jak już wspomniano, nie tkniemy żadnej potrawy, nie odraziwszy wprzód rąk wodą karbolową i nie przepłukawszy jamy ustnej płynem aseptycznym. Mimo jednak wszelkich ostrożności, bacyl przecinkowy może dostać się do upragnionego swego celu, do narządów trawienia, co tem jest groźniejsze, że na razie nie da się skontrolować. Na szczęście natura dała żołądkowi ludzkiemu skuteczną broń do pokonania najezdnika i czyj żołądek zdrów, ten obawiać się nie potrzebuje. Bacyl bowiem, o którym mowa, ginie pod działaniem kwasu solnego, głównej, jak wiadomo, części składowej soków, wydzielanych przez żołądek. Jeśli jednak żołądek nie domaga, ilość kwasu solnego w jego wydzielinach zmniejsza się, a niekiedy substancja ta zupełnie zanika. Nie ma zresztą kwasu solnego w żołądku czczym i w początkach trawienia. Należy go przeto doprowadzać tam sztucznie i dlatego dobrze jest, na czczo, jako też po każdem jedzeniu i piciu zażywać 8 –10 kropel kwasu solnego w pół szklance wyjałowionej wody. Oczywista, stałe używanie tego kwasu musi być zastosowanem do natury osobnika, o czem zadecydować może jedynie lekarz.

Co do djety, to nie powinna ona odbiegać od tej, do jakiej przywykliśmy. Należy jedynie wystrzegać się potraw: 1. niestrawnych, 2. zbyt tłustych, 3. takich, o których wiemy, że nam szkodzą, do których więc organizm wstręt ma.

Przestrzegamy również przed nadmiernem użyciem spirytualij. Alkohol jest dla bacyla cholerycznego w zbyt małym stopniu trujący, a wprowadzony do organizmu w wielkiej ilości sprowadza zaburzenia, które cholerze utorować mogą drogę. Kto przyzwyczajony do kieliszka wódki dziennie, nie potrzebuje jej sobie odmawiać. Większa już ostrożność wskazana jest przy piwie; używać się go powinno miernie i tylko wówczas, jeśli możemy dostać piwo dobrze wyrobione, wystałe i czyste. Piwo butelkowe w każdym razie przenosić należy nad beczkowe Najbardziej zalecenia godnem jest dobre wino, zwłaszcza czerwone, niezbyt silne, ale cierpkie, zawiera ono bowiem stosunkowo znaczny procent tanniny (garbnika), środka, który, jak stwierdzono, bacylom na dobre nie wychodzi.

Amatorzy kuracyj przeczyszczających, moryzoniści, konsumenci Huniady i t. d. powinni stanowczo dać spokój samowolnemu ordynowaniu sobie purgansów. Środki przeczyszczające, choćby same w sobie niewinne, stają się bardzo niebezpiecznem narzędziem podczas epidemji. Przyspieszają one ruch robaczkowy jelit, skutkiem czego zarazek spoczywający ewentualnie w żołądku, przejść może do kiszek przedtem, zanim go kwas solny ubezwładni, a wówczas drobnostką jest już dla niego opanować organizm.

Ponieważ cholera rozpoczyna się zazwyczaj łagodną biegunką i w ten stadjum można jeszcze ją powstrzymać od gwałtownego wybuchu, ktokolwiek więc takiem cierpieniem zostanie dotknięty, powinien niezwłocznie wezwać pomocy lekarskiej. Nie trzeba się poddawać zbytnim obawom, bo one stan rzeczy pogorszyć tylko mogą, — ale trzeba wszystko uczynić, co wskazanem jest dla ratunku.

Dziwny wstręt naszej publiczności do pomocy lekarskiej powinnoby się przynajmniej na czas trwania epidemji zawiesić na kołku i zasięgać tej pomocy wcześnie, nie zaś, jak to dzieje się zazwyczaj, dopiero wtedy, gdy nie ma już dla chorego ratunku.

Skoro kto zapadnie w sposób, wzbudzający podejrzenie o cholerę, powinien przedewszystkiem ułożyć się do łóżka. Należy go okryć, jak najcieplej i podawać gorące napary (herbaty, rumianku, mięty itp.) z kilku kroplami kwasu solnego. Wszelkie wydzieliny należy natychmiast desinfekcjonować, a z pokoju, w którym chory leży pousuwać wszystkie niepotrzebne sprzęty i przedmioty. Pokój ten należy o ile możności odosobnić, wstęp do niego pozostawiając jedynie tym, którzy chorego mają pielęgnować

Reszta należy do lekarza.

Ponieważ czasami zdarzyć się może, iż o lekarza trudno, dobrze by więc było, by w każdym domu znajdowała się pod ręką popularna broszurka o postępowaniu z chorymi cholerycznymi. Bardzo dobrą w takich wypadkach usługę oddać mogą prace drów: Jaworskiego, Grünhauta i Hahna. Nabyć je można w każdej księgarni. *)

Znajdować się także powinny w domu środki, potrzebne w pierwszej chwili wystąpienia cholery, jako to: kwas solny i cytrynowy; herbaty (mięta, rumianek, herbata rosyjska); spirytus kamforowy (do nacierania); flanela; 5% roczyn kwasu karbolowego i wapno karbolowe; lód.

Uczyniwszy wszystko, co potrzeba dla odparcia i pokonania cholery, z spokojem i bez obawy oddawajmy się zwykłym zatrudnieniom, a tłummy w sobie myśli które w przerażenie wprawiać mogą. Że ostrożność być może bardzo skuteczną, dowodzi między innemi i fakt, iż najmniej ofiar porywa cholera z pośród lekarzy i służby sanitarnej, jakkolwiek ci ludzie właśnie najbardziej na nią są narażeni.

Odwaga, roztropność i cierpliwa, a dobrze obmyślona samoochrona, oto, co zalecić, uważalibyśmy za nasz obowiązek.

*) Dr. W. Jaworski. Cholera. Pouczenie przystępne. Kraków. — Dr. B. Grünhaut, lekarz powiatowy. Kilka słów o cholerze. Trembowla. — Dr. Feliks Hahn. O cholerze i środkach zaradczych. Złoczów.

Sejm.

(4 posiedzenie 4. sesji VI. perjodu)

Lwów 22. września.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wypełniły sprawozdania komisji budżetowej, petecyjnej i gospodarstwa krajowego. Przed przystąpieniem jednak do porządku dziennego zabrał głos p. dr. Marchwicki, jako referent komisji budżetowej, wnosząc uchwalenie 50.000 zł. dla niezamożnych gmin na rzecz urządzenia szpitali cholerycznych i rezolucję, domagającą się, aby rząd ze swej strony przyczynił się kwotą 100.000 zł. do tej akcji.

W sprawie tej — popierając w zasadzie zdanie komisji — przemawiali pp. dr. Weigel i Siczyński. Pierwszy starał się rozprószyć obawy, wywołane wieściami z Krakowa, drugi krytykował niektóre zarządzenia i zupełnie słusznie podniósł brak kontroli na suchej granicy od strony Rosji. Z drugiej jednak strony wyraził przekonanie, że w Rosji rząd zrobił wiele dla ludności. Bardzo słusznie, z wrodzoną sobie energją ostatnie to twierdzenie odparł p. Marchwicki, wykazując, że rząd rosyjski tak dalece nie dba o ludność w swych granicach, że mimo widocznie groźnego niebezpieczeństwa, odbywają się w Królestwie wielkie ćwiczenia wojska w obecności cara. Odparcie te twierdzenia dr. Siczyńskiego ze strony p. Marchwickiego przyjęto w izbie oznakami zadowolenia i zgody.

Wnioski, przedstawione przez dr. Marchwickiego, przyjęto w całości.

W chwili, gdy p. Siczyński żądał, aby nie wymagać od rządu 100.000 zł., ale zdać się na jego munificencję w nadziei, że da on więcej, zdawało się nam widzieć na ustach b. p. ministrów J. E. Ziemiałkowskiego i J. E. J. Dunajewskiego wielce ironiczny uśmiech.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Komisja budżetowa załatwiła się z funduszem pożyczkowym dla gmin na budowę szkół ludowych, z funduszem szkolnym emerytalnym i z preliminarzem funduszu szkolnego krajowego w roku 1893 — referentem tych spraw był p. Włodzimierz Kozłowski.

Bardzo pracowicie opracowane jest sprawozdanie ostatnie, a mianowicie sprawozdanie komisji budżetowej z preliminarza krajowego funduszu szkolnego na rok 1893.

Konstatuje ono znaczny postęp w ostatnich latach, co do ilości klas, zwolnione zaś tempo w zakładaniu szkół nowych. Ilość klas wyniesie w roku 1892/3 po otwarciu szkół zorganizowanych, ale dotchczas nieczynnych 6626 — o 1797 więcej, jak w roku 1885.

Sprawozdanie konstatuje, że powiększenie pensji i stypendjów, lubo dopiero w roku bieżącym wprowadzone, nie pozostały bez skutku i frekwencja w seminarjach znacznie się zwiększyła. Zwolnienie tempa w otwieraniu nowych szkół — podnosi sprawozdawca — usiłuje rada szkolna krajowa powetować przez uzupełnienie i udoskonalenie szkół istniejących, a mianowicie przez wzmocnienie nadzoru i sprężyste tegoż wykonanie, przez zniżenie cen książek szkolnych w roku 1890, a przedewszystkiem przez gorliwą pracę na polu pedagogicznem, rozwijającą ducha inicjatywy, a jednak powstrzymującą się od reform zbyt nagłych i do moralnego gruntu kraju naszego niezastosowanych.

Sprawozdanie to wywołało żywą dyskusję: szczególnie p. Antoniewicz brał w niej pierwszy żywy i długi udział. Kto nie zna p. Antoniewicza, mógł był sądzić, że istotnie mówi to, co myśli.

Zdziwiło powszechnie, jakim sposobem prof Antoniewiecz przemawiał w imieniu wszystkich posłów ruskich.

Nader charakterystyczne jest sprawozdanie komisji budżetowej o wyższej szkole rolniczej w Dublanach. W jednym ustępie czytamy tam:

„Wszystkie te pozycje wskazują łataninę prowizoryczną i przejściową, a jeżeli nawet te wszystkie pozycje w myśl wniosku Wydziału krajowego przez Sejm uchwalone zostaną, to mimo to jeszcze najtrudniejsze zadanie, przez Sejm Wydziałowi polecone, załatwione nie zostało.

Budowa gmachu internatowego, wypracowanie odnośnych regulaminów, najlepsze plany naukowe i najlepsze siły naukowe, wszystko to jeszcze nie wystarcza na zapewnienie pomyślnego rozwoju szkoły, jeżeli nie znajdzie się osobistości odpowiedniej od kierownictwa zakładem. Sprawa wynalezienia odpowiedniej osobistości na dyrektora jest nietylko ważną, ale i naglącą, tem więcej, że w dzisiejszem gremium profesorskiem, nie ma nikogo, którzyby temu trudnemu zadaniu podołał

Sejm na szkołę w Dublanach nie szczędzi funduszów, wydatek na płacę dyrektora, chociażby wyższy, jak się znajdzie odpowiednią osobistość z pewnością się opłaci, bo od tego przyszłość szkoły zależy, która dziś jest w stanie niezdrowym i przejściowym. Tak też i ten preliminarz uważać należy, który w najbliższych latach wraz z organizacją internatu uregulowanie płac nauczycieli w myśl uchwały Sejmu stanowczo wprowadzić winien Obecnie zaś komisja wnosi, aby rubr. I. Sejm co do kwoty przyjął zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, jednak poszczególne nowe pozycje mają być w rubr. wydatków nadzwyczajnych pomieszczone.

Początek o godz. 11. min. 25. Obecnych 85 posłów.

Sekretarz p. Trzecieski odczytuje spis petycyj, z których główniejsze są:

Wydz. pow. Cieszanów o zapomogę dla pogorzelców m. Cieszanowa — Wydz. pow. Husiatyn, o zapomogę dla ludności tamt. powiatu, zagrożonej klęską głodową. — Wydz. pow. Zbaraż, o zasiłek na budowę dróg. — Gm. Chyrów, o wsparcie na urządzenie szpitala cholerycznego. Bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie, o subwencję. — Bursa im. Dymnickiego w Rzeszowie, o zapomogę. — Komitet Polek-Tercjarek w Cieszynie, o subwencję na zakupno domu na Ochronkę polską. — Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika, o subwencję na wydawnictwo czasopisma *Kosmos*.

Ogółem wpłynęło dotąd 192 petycyj, które przekazane komisjom do załatwienia.

Przy poszczególnych petycjach przemawiali pp. Gnoński, Horodyski i Midowicz.

W imieniu komisji budżetowej przedstawił p. dr. Marchwicki sprawozdanie o wniosku naglącym Wydziału kraj. w sprawie pomocy dla gmin, celem utworzenia szpitalów cholerycznych. Sprawozdawca podniósł, że dotychczas uczyniono bardzo wiele i ze strony władz rządowych i ze strony władz autonomicznych, ale dalsza pomoc jest konieczną tak ze strony kraju, jak państwa. Wnosi także rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przynajmniej kwotą 100.000 zł. przyczynił się do budowy i urządzenia szpitali cholerycznych.

Ks. Siczyński krytykuje dotychczasowe zarządzenia. Niepodoba mu się wywożenie gnoju na pole i zakaz moczenia konopi. Sądzi on, że na przykrytym słomą gnoju można... spać nawet wygodnie. Dalej usiłuje dowieść, że zakaz moczenia konopi jest obojętny wobec tego, że nigdy się stawów nie czyściło, a stawy są zbiornikiem gnoju i nieczystości, domaga się dalej, aby rząd dał więcej, gdyż w Rosji rząd więcej robi dla zapobieżenia cholerze, jak u nas. Podniesienie dobrobytu włościan jest najważniejszym argumentem przeciw cholerze. Jeżeli prezydent ministrów uważa nas za wał ochronny przeciw cholerze, to niech zrozumie, że nam trzeba pomocy wydatnej, na którą 100.000 zł. nie wystarczy. Lepiej więc ten ustęp opuścić i spuścić się na munificencję rządu. Dalej porusza fakt, iż do Kołomyi przysłano ryby z Astrachania przy 30° gorąca. „Czemu tych ryb nie rzucono do Prutu aby sobie tam poszły, skąd przyszły?"

Dalej porusza sprawę Bełza i Sokala i zjazdu żydów do rabina i wykazuje, że z Rosji trwa ciągle emigracja żydów; czemuż rząd temu nie zapobiegnie? To, co powiedział, nie miało na celu osłabienia stanowiska komisji budżetowej, ale miało na celu skonstatowanie, że my wszyscy bez różnic chcemy ochronić się przed strasznym gościem.

P. Weigel godzi się na wniosek komisji, ale konstatuje, że epidemja krakowska nie jest wcale groźną. W Krakowie zrobiono niemało, ze statystyką cmentarną w ręku wykazuje, że dziś mniej pogrzebów, jak zwykle, i nie ma powodu do obawy.

Hr. Łoś, jako komisarz rządowy, zbija zarzuty ks. Siczyńskiego. Nakaz wywozu gnoju i zakaz moczenia konopi były najkompletniej usprawiedliwione i bezwzględnie potrzebne. Co do czyszczenia stawów, to było to rzeczą lokalnych komisyj sanitarnych. Dalej wykazuje, jak szerokie zarządzenia poczynił rząd, celem zwalczenia cholery.

Skutkiem tych zarządzeń, ustanowień lekarzy i kosztów podróży, rząd ponosi wielkie koszta, wobec tego nie może zapowiedzieć, jaki będzie los rezolucji.

Dr. Marchwicki: O ile ks. poseł Siczyński mówił o rządzie, odpowiedział mu komisarz rządowy. Zaznacza dalej, że słów „niezamożne gminy" opuścić nie można, gdyż one uzasadnione są w ustawie.

Porównanie z Rosją jest niewytrzymujące krytyki. Wszak w tej samej Rosji, w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa cholery odbywają się carskie manewry. Jest za żądaniem 100.000 zł. od rządu, bo tylko w ten sposób dostać je można.

W głosowaniu przyjęto wnioski i rezolucje komisji budżetowej.

Z kolei odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pomocy, udzielonej ludności, dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem, z wyznaczonego na ten cel kredytu z funduszu krajowego w kwocie 100.000 zł. w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej.

Poseł Gorayski przedstawił sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji wydziału powiatowego w Krośnie w sprawie założenia krajowej szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu. Zgodnie z wnioskami komisji, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze *Dziennika*, uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiał się z rządem, a tymczasem na cel powyższy otwarto kredyt w wysokości 3000 zł.

W sprawie tej przemawiali pp.: Żardecki, Antoniewicz, Okuniewski, Lange i Trzecieski.

Sprawozdawca zapewnia p. Antoniewicza, że system kształcenia odpowie zupełnie pojęciu „gospodyni wiejskiej", szkoła ta jest wyrazem życzenia włościan, a już to samo świadczy, że oni tak, a nie inaczej, pojmują zadanie szkoły.

W dyskusji szczegółowej przyjęto wnioski komisji, z poprawką p. Żardeckiego (o wypracowaniu statutu organizacyjnego przez Wydział krajowy).

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie pokrycia kosztów budowy nowego kanału dla szpitala powszechnego w Tarnowie. (Sprawozd. p. Goldmann)

Komisja wnosi: Połowa kosztów budowy kanału szpitala w Tarnowie ma być pokrytą z funduszów szpitala powszechnego w Tarnowie. W tym celu Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia w budżet szpitala powszechnego w Tarnowie, począwszy od roku 1893, kwoty 510 zł. rocznie aż do zupełnego umorzenia kwoty 2.041 zł. 7 ct.

W myśl sprawozdania komisji budżetowej (spraw. dr. Goldman) o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia drugiej etatowej posady akuszerki przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie, uchwalono posadę tę kreować.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie gminy Utoropy, pow. kossowskiego, o ponowne zaprowadzenie tam produkcji soli warzonki. (Spawozdawca poseł Merunowicz.)

Sprawozdawca wnosi:

Petycję gminy Utoropy odstępuje się Wydz. kraj. do dokładnego zbadania istoty podniesionych w niej zażaleń, a ewentualnie do przedsięwzięcia starań o skuteczne zaradzenie szkodom, jakie ponoszą gospodarze tamtejsi wskutek zepsucia wody, przez nadmierne przesycenie jej solą z zaniechanych szybów, lub o odpowiednie wynagrodzenie im ponoszonej szkody.

Petycję mieszkańców okolicy Barszczowie o wyjednanie zatrzymywania pociągów pospiesznych na tej stacji. (Sprawozdawca p. Merunowicz) Uchwalono odstąpić Wydz. krajowemu do poparcia życzenia petentów

(Ks. metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Z kolei refarował p. Wł. Kozłowski imieniem komisji budżetowej o funduszu pożyczkowym dla gmin na budowę szkół ludowych.

Uchwalono: I. „Począwszy od dnia 1. stycznia 1893 ustanawia się fundusz pożyczkowy na budowę szkół ludowych, z którego udzielane będą gminom wiejskim zasiłki zwrotne na budowę nowych albo też na przebudowanie dawnych budynków szkolnych".

Fundusz ten będzie pozostawał pod zarządem rady szkolnej krajowej, która udzielać będzie Wydziałowi krajowemu po upływie każdego roku zamknięcia rachunków tego funduszu.

Czas trwania tego funduszu ustanawia się na lat 20, od 1. stycznia 1892 do 31 grudnia 1912.

Bliższe określenie zasad i sposobu rozdawnictwa zasiłków i warunków ich zwrotu, pozostawia się radzie szkolnej krajowej w porozumieniu z Wydziałem kraj.

Do majątku funduszu pożyczkowego wpłyną oprócz uchwalonej dla niego równocześnie jednorazowej dotacji wszystkie kwoty, które z tytułu zwrotu udzielanych z niego zasiłków uiszczane będą.

Po rozwiązaniu funduszu pożyczkowego, t. j z dniem 1. stycznia roku 1913 przechodzi cały jego majątek na własność krajowego funduszu szkolnego.

II. Z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego wydziela się z dniem 1. stycznia 1893 wszystkie należące do jego składu efekta, a mianowicie 6% listy zastawne zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie w imiennej wartości 6 000 zł.; 4% listy zastawne galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w imiennej wartości 600 zł.; 4½% listy zastawne tegoż Towarzystwa w imiennej wartości 83.800 zł.; listy 4½% zastawne galicyjskiego Banku krajowego w imiennej wartości 11.900 zł.; 4½% obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1883 w imiennej wartości 40.600 zł.; takież obligacje z r 1884 w imiennej wartości 71.100 zł.; takież obligacje z r. 1888 w imiennej wartości 600 zł.; 4% książeczkę Banku krajowego na 181 zł. 5 ct. i 9.500 zł. wynoszącą dnia 1. grudnia 1892 płatną ratę kapitału pożyczkowego funduszowi krajowemu razem przeto efekta w łącznej imiennej wartości 224.281 zł. 5 ct a względnie efekta, któreby w miejsce tych efektów przed dniem 1. stycznia 1893 zakupione zostały, przeznacza się je na uposażenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół.

III. Kraj zobowiązuje się spłacać funduszowi szkolnemu krajowemu począwszy od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia 1912 corocznie taką kwotę, jaką wydzielone z majątku zarodowego tegoż funduszu na rzecz funduszu pożyczkowego na budowę szkół efekta w chwili ich wydzielenia corocznie tytułem odsetek przynosiły.

Kraj poręcza, iż z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1913 zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby tenże nie wystarczał, z funduszu krajowego zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same efekta, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zostały, albo ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia.

IV. Komisja wnosi pod rubr. XIV. poz. 176a funduszu krajowego szkolnego wstawić: Odsetki funduszu pożyczkowego na budowę szkół 10.178 zł.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o krajowym funduszu szkolnym, emerytalnym na rok 1893, (sprawozdawca poseł Włodzimierz Kozłowski.)

Przyjęto w dochodach 82.995 zł, w wydatkach 208 320 zł., niedobór więc do pokrycia z funduszu krajowego wynosi 125.325 zł.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o szkołach rolniczych, szkole gorzelniczej, gorzelni, folwarku i torfiarni w Dublanach. (Sprawozdawca poseł Ludwik Wodzicki.)

Uchwalono:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o szkołach, folwarku, gorzelni i torfiarni w Dublanach. (Wydatki 43 010 zł., dochody 17.463 zł., — niedobór 25 547 zł.)

II. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na budowę internatu w wyższej szkole rolniczej w Dublanach dalszy kredyt w wysokości 10.000 zł.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do exploatowania także w roku 1893 torfu na miejscową potrzebę w własnym zarządzie.

IV. P. Piotrowi Manasterskiemu, adjunktowi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, nadaje Sejm *ad personam* charakter stałego urzędnika krajowego.

V. Sejm przyznaje wdowie po ogrodniku dublańskim, śp. Mieczysławie Kasprzyckim, dożywotni zasiłek w rocznej kwocie 150 zł.

Następnie uchwalono preliminarz na rok 1893: *a)* szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie; *b)* wyższej szkoły rolniczej, szkoły parobków, kursu gorzelnianego, gorzelni i folwarku w Dublanach; *c)* średniej szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie; *d)* szkół niższych rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach; *e)* szkoły ogrodniczej w Tarnowie; *f)* szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku. (Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.)

11. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego krajowego na r. 1893. (Sprawozdawca poseł Włodz. Kozłowski).

Według sprawozdania preliminowane są dochody w kwocie 198.748 zł., rozchody 1,548.830 — czyli niedobór do pokrycia z funduszu krajowego wynosi 1,350 082 zł. Z poszczególnych wniosków komisji, podnosimy następujące: Dla szkoły ludowej ewangielickiej w Steinau datek jednorazowy 100 zł., z tem zastrzeżeniem, że dalszą pomoc czyni Sejm zawisłą od uznania tej szkoły za publiczną. Dary z łaski: nauczyciel Damian Iwańcio 120 zł. rocznie, Jadwiga Knihinicka rocznie 60 zł., Szymon Bukowski podwyższenie emerytury do kwoty rocznej 150 zł., dalej jednorazowe zapomogi: Rozalja Pauer, Teof Proskurnicka, Rozal. Stobiecka po 50 zł., Cecylja Pyż, Marja Sulatycka po 40 zł., Pelagja Duszyńska 30 zł, sierota po nauczycielu Antonim Danku 25 zł., wreszcie Michalinie Koborowskiej podwyższono pensję do 83 zł.

Stypendja dla kandydatów na nauczycieli i nauczycielek, proponuje komisja w wysokości 60.000 zł., wnosząc równocześnie następujące rezolucje do uchwalenia:

1. Sejm wzywa rząd o podwyższenie subwencji państwowej na stypendja.

2. Ażeby rada szkolna ściśle czuwała nad tem, ażeby stypendyści natychmiast po ukończeniu seminarjów, zajęli posadę w publicznej szkole ludowej.

Przy tej sposobności zabierał głos p. Antoniewicz, który podnosi licząc nieprawidłowowi i krzywdy:

Z kolei odczytano wniosek Okuniewskiego w sprawie konkurencji kościelnej i interpelację p. Romańczuka w sprawie emigracji z powiatów granicznych.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 30. Następnie dziś o 10.

* * *

Przed posiedzeniem sejmowem zebrała się komisja budżetowa na posiedzenie, na którem p. Chrzanowski referował preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1893.

Komisja uchwaliła dodatek na indemnizację dla Galicji wschodniej i zachodniej po **29** centów, zaś dla Ks. Krakowskiego **16** centów od 1 zł. podatków bezpośrednich. Zatrzymano zatem dodatki w tej samej wysokości jakie pobierane są w r. b., podczas gdy Wydział krajowy proponował w Galicji wschodniej i zachodniej obniżenie o pół centa, zaś w Krakowskiem podwyższenie o pół centa dodatku.

* * *

Podczas posiedzenia sejmowego ukonstytuowała się komisja drogowa, wybierając przewodniczącym p. Męcińskiego, zastępcą przewodniczącego G. Romera, a sekretarzem p. Fr. Jędrzejowicza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 23. września.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. w ogrodzie miejskim o godzinie 6. wieczorem.

Teatr letni: „Rewizor z Petersburga." Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. W d. 18. bm. zmarł w Warszawie w 54 roku życia Walery Tomaszewicz, dziennikarz wielce pracowity, użyteczny i dla zalet swoich osobistych powszechnie szanowany. W młodości poświęcał się sztuce dramatycznej i przez czas jakiś był sekretarzem teatru lwowskiego; następnie pracował jako księgarz i wydawca.

Kalendarz. Piątek (23.): Tekli P. M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 54, zachód o godzinie 5. minut 49

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nasz feljeton. Przyjemną wiadomość ą podzielić się możemy z czytelnikami *Dziennika Polskiego*, wśród których „Mięszane małżeństwo" tak niezwykle sympatyczne znalazło przyjęcie. Oto hr. Wojciech Dzieduszycki kończy obecnie nową powieść p. t. „W Paryżu", której tłem są czasy upadku cesarstwa i paryskiej komuny. Powieść tę hr. Wojciech Dzieduszycki przeznaczył uprzejmie dla czytelników *Dziennika Polskiego*.

Obok tego mamy w tece — jak to już donosiliśmy — również oryginalną powieść Wincentego hr. Łosia „Nerra Pollaca", której druk rozpocznie się w przyszłym kwartale.

Po sejmie, skoro tylko miejsce na to pozwoli, drukować będziemy — jak to czyniliśmy dotychczas — obok powieści oryginalnej, także powieść tłumaczoną, których kilka najnowszych mamy przygotowanych.

Zamek króla Jana III. Profesor Zachariewicz, jako konserwator zabytków historycznych, wniósł dzisiaj do Sejmu petycję, o udzielenie subwencji w kwocie 6000 zł. na restaurację zamku Żółkiewskiego. Za skromną tę kwotę da się na razie pokryć budynek i założyć otwory okien, a w ten sposób zachowanym będzie zamek, grożący obecnie zawaleniem. Ratunek bezzwłoczny jest koniecznym, gdyż dachy budynku, mieszczącego w sobie niektóre apartamenta i dekoracje z czasów króla Jana III., stosunkowo nieźle zachowane, znajdują się w stanie bardzo opłakanym. Na basztach dachu ani śladu, a mury zamkowej kaplicy w gruzach. Mamy nadzieję, że Wysoki Sejm przychyli się do prośby szanownego profesora i w ten sposób umożliwi uratować tę drogą nam pamiątkę.

Dobra myśl — w czyn zamieniona. Przedwczoraj wieczorem odbyło się w kasynie miejskiem towarzyskie zebranie zamkniętego kółka członków komitetu wystawy budowlanej. Przy ożywionej zabawie podniesiono myśl zebrania składek na wybudować się mający dom własny Towarzystwa politechnicznego, w którym zarazem odbywałaby się nieustająca wystawa przedmiotów budowlanych i najnowszych wynalazków. Myśl szczęśliwie rzuconą bezzwłocznie w czyn zamieniono i zebrano wśród grona biesiadników 7000 zł. Jedni ofiarowali gotówkę, inni bądź materjał, bądź też przedmioty do tej budowy potrzebne. Jest uzasadniona nadzieja, że gmina m. Lwowa, popierając tak zacny cel, ofiaruje pod dom ten grunt bezpłatnie.

Mianowanie. Minister wyznań i oświecenia, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zamianował dla egzaminów ścisłych (rygorozów), mających się odbyć w roku szkolnym 1892/93.

Na uniwersytecie we Lwowie: Przy egzaminach wstępnych, egzaminatorami: z fizyki, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Oskara Fabiana; z botaniki, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Teofila Ciesielskiego; z ogólnej chemji, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Bronisława Radziszewskiego. Przy rygorozum farmaceutycznem, egzaminatorami: z chemji ogólnej i farmaceutycznej, zwyczajnego profesora uniwersytetu, dra Bronisława Radziszewskiego; z farmakognozji, prywatnego docenta, dra Władysława Niemiłowicza; asesorem: aptekarza Andrzeja Kochanowskiego, a jego zastępcą aptekarza Jakóba Piepesa.

Z Uniwersytetu. Stopień magistra farmacji na Uniwersytecie lwowskim, otrzymał p. Natan Czopp, rodem ze Lwowa.

Samobójstwo. Dr. Drobner, wskutek zażytej przedwczoraj trucizny w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego, według doniesienia *Gazety Narodowej*, zmarł d. 21. bm. w szpitalu wojskowym.

Oświetlenie elektryczne miasta. O ile nas dochodzą wiadomości, subskrypcja na prąd elektryczny, pomimo, że termin upływa dopiero 5. października, już dzisiaj jest tak okazałą, że budowa stacji centralnej ma wszelkie prawdopodobieństwo.

Loterja wystawowa. Wygrane padły na następujące numera:

4 6 20 50 116 123 217 274 281 300 410
458 501 509 542 548 602 619 656 657 658 659
671 704 709 716 759 761 762 778 782 814 856
871 906 1022 1065 1080 1083 1086 1102 1127
1144 1160 1174 1188 1206 1277 1284 1303
1310 1389 1442 1445 1446 1540 1542 1543
1559 1612 1614 1630 1631 1640 1668 1696
1706 1747 1756 1769 1782 1936 1970 1990
2007 2019 2021 2038 2039 2043 2061 2125
2183 2228 2239 2252 2253 2260 2279 2306
2322 2339 2348 2355 2382 2388 2440 2504
2505 2520 2521 2542 2585 2600 2619 2662
2668 2676 2685 2740 2743 2744 2758 2818
2864 2872 2911 2914 2935 2947 2952 2992
3013 3020 3039 3052 3054 3057 3093 3110
3122 3156 3160 3273 3299 3306 3334 3338
3340 3348 3367 3378 3379 3421 3472 3507
3507 3511 3525 3569 3590 3606 3640 3692
3703 3730 3753 3777 2791 3809 3816 3852
3874 3891 3929 3940 4500 4006 4036 4040
4044 4045 4069 4080 4088 4167 4118 4166
4215 4254 4264 4275 4276 4284 4299 4328
4333 4408 4431 4433 4437 4439 4438 4451
4460 4493 4497 4507 4545 4564 4586 4615
4616 4633 4646 4648 4673 4696 4720 4771
4777 4786 4796 4807 4840 4848 4924 4943
4999 5007 5010 5025 5068 5128 5152 5271
529[illegible] 5308 5373 5392 5509 5547 5578 5626
565[illegible] 5669 5703 5711 5813 5727 5801 5851
585[illegible] 5858 5886 5889 5892 5001 5905 5917
5920 5933 6023 6038 6044 6069 6092 6095
6149 6183 6190 6200 6359 9408 6445 6463
6498 6501 6574 6696 6600 6646 6661 6733
6754 6797 6886 6903 6909 6919 6932 6958
6970 6972 6976 7002 7053 7068 7094 7120
7235 7254 7271 7327 7350 7355 7424 7457
7503 7535 7538 7939 7544 7547 7582 7743
7746 7777 7782 7803 7806 7840 7859 7862
7864 7878 7894 7925 7950 7966 7067 7973
7986 7992 8001 8019 8061 8105 8106 8112
8144 8157 8173 8210 8233 8277 8290 8292
8304 8356 8366 8422 8436 8537 8585 8590
8632 8652 8691 8707 8712 8716 8732 8740
8771 8795 8871 8923 8933 8938 8952 8990
8966 9032 9046 9125 9133 9146 9148 9156
9159 9194 9242 9258 9311 9335 9405 9407
9413 9426 9456 9466 9476 9482 9580 9610
9669 9685 9812 9846 9875 9925 9980 9984
10060.

Mieszkańcy przedmieścia św. Zofji wzywają pomocy policji przeciw rzezimieszkom, którzy gospodarują tam, jak we własnym domu. Nie ma prawie nocy, ażeby nie popełniono kilka śmiałych kradzieży. Istnieje wprawdzie w tej części miasta komisarjat policyjny, jednakże złodzieje widocznie nie obawiają się go wcale. Jakie są stosunki bezpieczeństwa na Zofijówce, wystarczy podać spis znaczniejszych tylko kradzieży, popełnionych w ostatnich tygodniach. Oto okradziono p. Bruneka trzy razy, pp. Kamińskich dwa razy, p. Kaniewskiego trzy razy, p. Padackiego dwa razy. Ogółem wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 1000 zł.

Ostrzeżenie. W powiecie bełzkim kręci się rzezimieszek Puchacz, występujący pod nazwiskami: Jan Żołkiński, Raczyński i Jan Stelkiewicz. Pokradł on w czerwcu u p. Henryka Gottleba w Tehlowie rozmaite kosztowności za 2000 zł. i dotąd go nie złowiono, mimo, że poszkodowany wyznaczył za to nagrodę 50 zł. Puchacz jest blondynem, wysokiego wzrostu, oczy ma jasne, lekki zarost i twarz silnie opryszczoną. Ma przy sobie książkę służbową na imię Stelkiewicza. Dopomaga mu w jego złodziejskich operacjach drugi parobek, Ilko Iwanus. Należy się strzedz dobrze przed nimi.

Pożar. Z Nadwórny donoszą: W piątek wieczorem poszły tu dwie zagrody włościańskie z dymem: jedna Koczerzuka, a druga Hrehorego Juserpeńki. Po- [redacted]

Carmen Sylva. Jak donoszą z Paryża, zdrowie Carmen Sylwy, jakkolwiek przez ciąg pobytu w Neuwied poprawiło się znacznie, to przecież wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Wskutek tego położenia rzeczy królowa Elżbieta i bieżącą zimę spędzi we Włoszech, odraczając powrót do Bukaresztu na później.

Obawa ks. Bismarka. Przypisują ekskanclerzowi następujące złośliwe odezwanie. Jeden z przyjaciół księcia zapytywał go, dlaczego nie odwidzi Hamburga. — Oh! nie mogę — miał odpowiedzieć Bismark — gotowiby mnie jeszcze pomówić o opozycję.

Pruska komisja kolonizacyjna nabyła na subhaście należące dotąd do p. Michała Chłapowskiego dobra rycerskie Gończ, w powiecie żnińskim, za 320.000 mr. Dobra te mają 466 ha obszaru.

Uciekła z Neapolu hrabina Galanta, córka senatora ks. de Ridimonte, matka czworga dzieci. Uprowadził ją amor płochy, wybrawszy sobie reprezentanta swego w osobie ks. Zunica.

Z Darmsztatu donoszą, jako rzecz pewną, że ks. Henryk Heski zaślubił tamtejszą śpiewaczkę Milenę, poczem zaraz z nią wyjechał. Młoda para ramierza osiąść w Austrji.

Ze stacji ratunkowej. Onegdaj o godzinie 6. wieczorem zawezwano pełniącego służbę na stacji lekarza do chorego Adama Chrzanowskiego, dozorcy domu przy ulicy Ormiańskiej l. 31. Chory leżał w ciemnej, wilgotnej izbie, na nagiej ziemi i uskarżał się na ból w okolicy piątego żebra. Wypadek ten nie przedstawia najmniejszego niebezpieczeństwa, chorego jednak odesłano do szpitala, ponieważ on, jakkolwiek jest dozorcą domu, sam nie ma żadnego mieszkania.

O godzinie 10½ w nocy zawezwano lekarza stacyjnego do p. Reginy Neuwald, zamieszkałej przy placu Kapitulnym l. 3. I ten wypadek bynajmniej niebezpiecznie się nie przedstawia, chora cierpi tylko od kilku dni na niestrawność. Chorej udzielono pierwszej pomocy i oddano ją dalszej opiece domowej.

O godzinie 4. rano zawezwano lekarza do pani Amalji Sturm, żony ajenta, mieszkającej przy ul. keisera l. 4. U chorej wystąpiły następujące objawy: Kurcze żołądka, wymioty i biegunka, ale i w tym wypadku nie zachodzi podejrzenie, by to miała być cholera. Skonstatowano jedynie zwykły nieżyt żołądka i kiszek, mimo to jednak zarządził lekarz wszelkie środki bezpieczeństwa.

We wszystkich powyższych trzech wypadkach interwenjował pełniący służbę inspekcyjną dr. Riwczes.

Wedle wiadomości, otrzymanych późnym wieczorem, chora przy ulicy Gródeckiej l. 109 ma się lepiej.

O godzinie 4. popołudniu wezwano lekarza do chorej krawcowej Józefy Hryty przy ulicy Blacharskiej. Cierpi ona już od dłuższego czasu na katar żołądka i oprócz tego lekarz nic podejrzanego nie skonstatował.

Następnie wzywano lekarza do pewnego studenta przy ulicy Cłowej l. 6 i do urzędnika namiestnictwa l. 29. Dr. Landau w obydwu wypadkach zadecydował, iż chorzy cierpią na biegunkę.

We wszystkich wypadkach zarządzono w domach dokładną desinfekcję.

Do wiadomości komisji sanitarnej podajemy, że w seminarjum gr.-kat., od ulicy Sykstuskiej, założono chlew frontowy. Ktoby z członków komisji miał ochotę o tem się przekonać, niechaj się tylko przespaceruje koło parkanu, a zapach, wydobywający się stamtąd, przekona go, że to wcale nieestetyczne dla mieszkańców przeciwległych kamienic, a nadto bardzo niesanitarne.

Mieszkańcy górnej części ulicy Sykstuskiej mają zupełnie uzasadniony żal do magistratu, iż tenże pozwolił przedsiębiorcom żydowskim, którzy nabyli willę Schayerów, założyć ulicę cegłami, kamieniem, a nadto urządzić tam warstat kamieniarski. Łatwo zrozumieć, że co chwilę następują tam karambole przy akompanjamencie przekleństw furmanów, gdyż wozy nie są w stanie się minąć. To zbytnie rozgospodarowanie się przedsiębiorców na ulicy, do użytku publicznego przeznaczonej, raczy magistrat ukrócić — choćby przez wzgląd na arcyksięcia Leopolda Salwatora, który z ulicy tej ma dojazd do swej willi.

Apteczki anticholeryczne, zaopatrzone w rozprawkę popularną prymarjusza szpitala powszechnego i radcy sanitarnego dr O. Widmanna, przygotowuje apteka pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera i odda do użytku publiczności z końcem bieżącego tygodnia. Apteczki te zawierać będą wszelkie leki, potrzebne do udzielenia choremu na cholerę pierwszej pomocy. Cena tychże będzie bardzo przystępną.

Komisja sanitarna oglądając kamienicę przy ul. Ormiańskiej l. 31. nakazała gospodarzowi przenieść dozorcę domu do innego mieszkania, gdyż to, które on zajmował, nie nadawało się stanowczo na mieszkanie dla... człowieka. Właściciel domu rzeczywiście zastosował się do polecenia komisji, stróża wyrzucił z pomieszkania, a nie chcąc mu dać innego, kazał biedakowi w sieniach mieszkać. Skończyło się na tem, że stróż wskutek zaziębienia zachorował onegdaj popołudniu na zapalenie płuc i z polecenia lekarza dra Riwczesa, zawezwanego ze stacji ratunkowej, odstawiony został do głównego szpitalu.

Komentarze chyba zbyteczne, tyle tylko dodać musimy, że w domu wspomnianym panują dalej najstraszniejsze nieporządki, a fetor nie pozwala formalnie wejść do środka!

Kronika brukowa. Przez okno dostał się onegdaj w nocy złodziej do pomieszkania Józefy H przy ulicy Krótkiej l. 5 i skradł rozmaite kosztowności wart. około 60 zł.

Aresztowano Anielę Słocińską za kradzież 30 zł. na szkodę Antoniego Protznera.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w piątek „Rewizor z Petersburga", komedja w 5. aktach Gogoli; jutro w sobotę „Wiceadmirał", operetka w 4. odsłonach Millöcker'a.

Z teatru. Strasz z komedji Blizińskiego „Rozbitki", należy do najlepszych kreacyj p. Żelazowskiego, a bogdaj nawet, czy nie jest najlepszą. W roli Strasza widzieliśmy znakomitego artystę przed kilku jeszcze laty na naszej scenie i wówczas już cała krytyka jednozgodnie wypowiedziała powyższe zdanie. To samo stwierdzili wprzód jeszcze krytycy krakowscy, warszawscy i petersburgscy, przyznając p. Żelazowskiemu wprost, że jest niezrównany. Jakoż w istocie wielki talent artysty występuje w tej roli w całej pełni, p. Żelazowski daje nam w Straszu postać tak realistyczną, a tak przytem artystycznie wykończoną, piękną, że pochłania ona całą uwagę widza i wszystkie inne postacie bledną obok tej jednej.

Na wysokości zadania stanął również p. Chmieliński, jako zbankrutowany materjalnie i moralnie hrabia. Pp.: Zboiński, Feldman, Hierowski, Trapszo i Walewski, zarówno jak panie: Żelazowska, Cichocka, Gostyńska, Czaplińska i Rybicka oddali swe role bez zarzutu.

Całość środowego przedstawienia była bardzo dobra. Publiczność zebrała się licznie.

Ostatnie wiadomości.

Jest to publiczną tajemnicą, że i w tym roku głód w Rosji jest taki, jak w roku zeszłym, a może jeszcze groźniejszy — cholera zabrała setki tysięcy ofiar i zniszczyła sto tysięcy egzystencyj — finanse rosyjskie są w rozpaczliwym stanie, a przecież gdzie chodzi o krecią robotę, tam rubli nie braknie. Donosiliśmy już, że dzienniki norwegskie jawnie obwiniły radykałów norwegskich, że biorą pieniądze od Rosji, celem działania na jej korzyść — że poprostu zaprzedają kraj. Rząd norwegski uznał, że zarzuty te nie są bezpodstawne i wytoczył judaszom politycznym śledztwo, z którego już widoczną jest rzeczą, że czarna ręka moskiewska szuka kieszeń radykałów norwegskich i znajduje je gotowemi do — przyjęcia rubli. Agitacja ta nie jest dziełem ostatnich lat. Redaktor Dietz zeznał, że w latach 1870 — 1880 we Federikshaldzie mieszkała niejaka Lina Anderson, udająca wielką patrjotkę, literatkę, pionierka emancypacji kobiet i socjalizmu, która, jak się później pokazało, była najpospolitszą ajentką rządu rosyjskiego. Za jej inicjatywą młodzież pod pozorem socjalizmu zawiązywała tajne związki, a wszystko to było przeprowadzone w interesie Rosji i jej aspiracyj. Dalsze wyniki śledztwa wykażą niewątpliwie ciekawe wyniki.

Donieśliśmy w swoim czasie, że z inicjatywy br. Prażaka ma się odbyć konferencja wszystkich posłów czeskich. Myśl ta urzeczywistnioną będzie obecnie na podstawie uchwały klubu posłów czeskich z Morawy, powziętej na wniosek p. Zaczka. Motywując swój wniosek, zaznaczył ów deputowany, że zmiany, jakie zaszły w polityce wewnętrznej austrjackiej, dymisja Prażaka i rozbicie się narodu czeskiego są poważnem niebezpieczeństwem, grożącem całemu ludowi, a przedewszystkiem Czechom na Morawji. Koniecznem jest więc zebranie się wszystkich posłów czeskich z Czech, Morawy i Szląska, celem obmyślenia jednolitego postępowania na zewnątrz, ustalenia zasad postępowania wobec rządu.

Jest to myśl bardzo zdrowa i powiedzieć o niej można: „lepiej później, jak nigdy". My wprawdzie nie jesteśmy w tych warunkach, co Czesi, ale żywioł polski na Bukowinie i Szląsku znajduje się również w opłakanych warunkach. Czyby też nie było dobrem, za przykładem Czechów, zwołać konferencję posłów polskich z Bukowiny, Szląska i Galicji i również ustalić zasady polityki narodowej?

Cholera.

Wobec istniejącego już niebezpieczeństwa, proponujemy, ażeby rada sanitarna wydała natychmiast pouczenie, któreby odpowiadało na następujące pytania:

1) Co ma się uczynić w pierwszej chwili po wystąpieniu objawów, zanim lekarz przybyć może?

2) Jakie środki ratunkowe należy mieć w domu, aby lekarzowi umożliwić szybki ratunek?

To ostatnie jest szczególniej ważne dla mieszkańców wsi, którzy często po 2 i 3 mile oddaleni są od lekarza i apteki. Byłoby więc dobrze, gdyby się w domach zamożniejszych obecnie już zaopatrzono w najpotrzebniejsze leki.

To samo powinna uczynić w dokładnem a treściwem pouczeniu lwowska rada sanitarna.

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji podaje do wiadomości następujące obwieszczenie: „Na mocy rozporządzenia w. ck. ministerstwa handlu z dnia 7. bm. l. 44164, podaje się do publicznej wiadomości, że od czasu sprawdzenia cholery azjatyckiej w miejscowości, a względnie okręgu doręczeń jakiegoś urzędu pocztowego, ze strony tegoż ck. urzędu pocztowego nie mogą być przyjmowane do przewozu pocztowego przesyłki z mięsem surowem, kiełbasami jakiegobądź gatunku, z mlekiem, serem i masłem, z owocami i jarzynami, aż do upływu 4 tygodni po zupełnem wygaśnięciu zarazy, w mowie będącej.

* * *

W sprawie wiadomych zarządzeń kolejowych, pisze *Czas*: Dyrekcja kolei z powodu cholery zamknęła wjazd do Krakowa przez Bonarkę, nie otworzyła jednak jednocześnie przez główną stację Podgórze-Płaszów wjazdu pociągu do Krakowa, wskutek czego podróżni zmuszeni są przejeżdżać przez całe miasto Podgórze, gdzie właśnie wypadki cholery miały się okazać. Nadto podróżni narażeni są na nadzwyczajne wydatki.

* * *

Z Krakowa piszą nam: „O panice w mieście nawet mowy nie ma, wszelkie jednak środki są przestrzegane. Uderza brak środków desinfekcyjnych: pokazuje się, że było ich za mało i zapas niewystarczający. Prawdziwą otuchę wlało w Kraków przybycie namiestnika, który osobiście zwidził szpital choleryczny, gdzie się już znajdują chorzy.

Z Podgórza telegrafują do *N. fr. Presse*, że stan sanitarny tamże jest bardzo smutny — w ostatniej dopiero chwili wzięto się energicznie do czyszczenia miasta.

* * *

Korespondent nasz z Bełsa pisze z datą 21. b. m.

Wydano wreszcie zlecenie stacjom kolejowym w Rawie, Uhnowie, Zielonej, Krystynopolu i Ostrowie, by żadnemu żydowi nie sprzedawały biletów do Bełza. Gdyby zarządzenie to wydane było przynajmniej o cztery dni wcześniej, byłaby opinja publiczna w Bełzie zupełnie się uspokoiła, ale dziś, kiedy co najmniej 3000 motłochu najniechlujniejszego zjechało do nas, nie możemy być pewni, czy który z chasydów w zwojach swej niechlujnej odzieży nie przywiózł w prezencie prątka Kocha.

* * *

Stan epidemji w gub. kijowskiej w d. 16. b. m. był następujący: w m. Kijowie było chorych 255, zachorowało 41, umarło 17, wyzdrowiało 54, pozostało chorych 225; w guberni: było chorych 110, zachorowało 22, umarło 7, wyzdrowiało 14, pozostało chorych 111. Do nowo zarażonych miejscowości przybyła wieś Hubina w radomyślskim pow.

* * *

Z Hamburga donoszą do *Berl. Tagbl.*, co następuje: Na powierzchni Elby płyną tysiące ryb martwych. Prawdopodobnie zatrute one zostały środkami desinfekcyjnemi, które z nieczystościami dostały się do rzeki.

Profesor Koch przedłożył mięszanej komisji energiczny projekt asanacji miasta, z nadmienieniem, że w przeciwnym razie cholera po wygaśnięciu wybuchnie na nowo w roku przyszłym.

Ogół jest oburzony, że lekarzom, którzy na wezwanie o pomoc, przybyli tu z Halli, ofiarowano 3 marki 75 feników (!) wynagrodzenia dziennego. Wszyscy obcy lekarze, pracujący w tutejszych szpitalach, wystosowali do senatu skargę, w której honorarjum to nazywają ubliżającem całemu stanowi lekarskiemu. Na to nadszedł w odpowiedzi nakaz, by opuścili swe stanowiska. Do tego nakazu nie dodane ani słówka podziękowania.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. września. Austrjackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża wysłało do Krakowa swój parowy aparat desinfekcyjny, celem ustawienia go w szpitalu Braci Miłosierdzia.

Magistrat wiedeński zamianował dla wszystkich dzielnic miasta lekarzy cholerycznych i adresy ich podał do publicznej wiadomości.

Budapeszt 22. września. Minister skarbu, wobec niebezpieczeństwa cholery, zarządził wczoraj przeciw Galicji i Bukowinie wszystkie te środki prewencyjne, jakie w swoim czasie ogłosiła Austrja przeciw Niemcom.

Berlin 22. września. Wczoraj zaszły tu 4 nowe wypadki cholery, a mianowicie u majtków, którzy używali do picia wody ze Sprei.

W Berlinie było onegdaj 5 wypadków zapadnięcia, a 1 wypadek śmierci na cholerę.

W Altonie było 11 zasłabnięć, a 2 wypadki śmierci na cholerę.

Według doniesień prywatnych, liczba wypadków cholery, jakie się wczoraj zdarzyły w Berlinie, dochodzi do 22.

Celowiec 22. września. W Gabloncji, sąsiadującej z Celowcem, zmarła wczoraj jedna osoba wśród objawów cholerycznych.

Paryż 22. września. Wczoraj było tu 20 wypadków zapadnięcia, a 10 wypadków śmierci na cholerę.

Hamburg 22. września. Wczoraj zmarł tu na cholerę młody lekarz choleryczny dr. Eckert.

Wypadków zasłabnięcia było tu wczoraj 143, wypadków śmierci na cholerę 64.

Kraków 22. września. Salomon Loefler, ojciec zapadł wczoraj na cholerę, o godzinie 9. wieczorem został odstawiony do szpitala cholerycznego. Dzisiaj o godz. 10. rano stan jego bardzo zły. Natomiast córka jego i parobek, zapadli wczoraj, mają się dzisiaj lepiej. Ze szpitala cholerycznego wypuszczono dziś, jako zdrowe, trzy kobiety. Przechodziły t. z. *gastritis acuta*. Chorzy w liczbie 8, pozostali razem z Loeflerami, mają się lepiej. Dotąd (godzina 10. rano) nikt nie umarł w szpitalu cholerycznym. W Podgórzu oraz w powiecie nikt nie zachorował. Dziś dzień lepszy.

Wiedeń 22. września. Wagon mięsa, przysłanego z Krakowa został zniszczony przez komisarjat targowy.

Hamburg 22. września. Wczoraj zachorowało tu osób 211, zmarło 100.

Sofja 22. września. Rząd bułgarski zarządził bardzo ścisłą kwarantanę na granicach kraju, zawiesił ruch pociągów Orient-Expres na terytorjum bułgarskiem, oraz zakazał wpuszczania w granice Bułgarji cudzoziemskich wagonów i wprowadzania artykułów żywności. Podróżni z górnego biegu Dunaju poddawać się muszą 3-dniowej kwarantanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. września. Galicyjska ustawa krajowa o regulacji rzeki Biały otrzymała sankcję cesarską.

Berno 22. września. Wkrótce odbędzie się konferencja wszystkich deputowanych do parlamentu z Czech, Morawji i Szląska.

Kolonja 22. września. Według *Köln. Ztg.* postępują układy w sprawie traktatu handlowego z Rosją bardzo ciężko i powolnie i wciąż jeszcze znajdują się w stadjum początkowem.

Wiedeń 22. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 313·25; laenderbanki 224·80; sztacbany 294·25; lombardy 99·75; alpiny 66·30; renta majowa 96·70; węg. złota renta 112·75.

Poznań 22. września. Doroczny jarmark św.-michalski został zakazany z powodu cholery.

Wiedeń 22. września. W procesie o bukowińskie malwersacje cłowe odczytano wczoraj sprawozdanie następcy radcy dworu Trzcienieckiego, z którego okazuje się, że budynek, w którym się mieści urząd skarbowy w Czerniowcach, był za czasów rządów Trzcienieckiego w bardzo opłakanym stanie. Trzcieniecki urządził tylko swoje biura bardzo wykwintnie, a o wszystkie inne biura nie troszczył się, to też były one nader zaniedbane. Na potrzeby kancelaryjne wydawał on rocznie tylko 900 zł., a brał na ten cel paussal w kwocie 2.020 zł. rocznie. W końcu omawiano sprawę wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego w Suczawie żydowi Langerowi. Langerowi wydzierżawiono to prawo pomimo, że inni kompetenci znacznie więcej za nie ofiarowali. Langer miał za to zapłacić łapówkę 2.000 zł. Trzcieniecki i Langer wypierają się wszystkiego.

W dalszym ciągu procesu o malwersacje cłowe na Bukowinie, omawiano dziś sprawę przemycania do Starych Ickan pszenicy rumuńskiej. Przemycanie trwało przez 4 noce, dopiero piątej nocy wkroczyła żandarmerja i przychwytała te same osoby, które brały udział w przemycaniu rumuńskiej pszenicy przez Bojaszestie. Na żądanie radcy Trzcienieckiego zostanie przesłuchany dr. Kuczeński, w celu zdania sprawy, w jakim stanie znajdował się budynek cłowy w Czerniowcach i jak był wewnątrz urządzony. Po przesłuchaniu dra Kuczeńskiego, odczytane będą rozmaite akta, które ilustrować będą dosadnie postępowanie radcy Trzcienieckiego.

Opawa 22. września. Sejm szląski ukończył swoje czynności i wczoraj odroczono go.

Londyn 22. września. W Stambule uwięziono 2.000 softów i skonfiskowano wiele pism. Krąży pogloska o odkryciu spisku.

Belgrad 22. września. Utworzone przez stowarzyszenie św. Sawy seminarjum nauczycielskie, zamknięte przez poprzedni gabinet, rozpocznie znów swą działalność w dniu 13. października r. b.

Belgrad 22. września. *Takova*, organ prezydenta klubu radykałów, Milana Đurica, grozi liberałom, że zbliża się dzień, w którym na rynku belgradzkim dzieci będą się bawić ich głowami.

Petersburg 22. września. Tutejsza prasa uważa podróż arcyksięcia Ferdynanda d'Este, jako dowód pokojowych zamiarów Austrji na przyszłość.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Szczotki do froterowania, para zł. 1·40 i 1·60, szczotki do zamiatania po ct. 85, zł. 1 i 1·25 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 13

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, necesery, kocyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka 1. 16. 5

Regenerator, mleko, odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15.

Posada rządcy dóbr, do objęcia w ciągu zimy, z większem wynagrodzeniem. Zgłoszenia adresować do zarządu dóbr w Łataczu. 782

Deklamacji uczy *Wysocki Franciszek*, art. dram. Skarbkowska 18, II. piętro.

Poszukuje zaraz **osoby inteligentnej** do prowadzenia handlu, mającej kaucję. Niżałowski, Hotel Żorża. 786

Salonowe rozłożyste drzewa **fikusowe** 3 metry wysokie sprzedaję. Ulica św. Teresy 34. 783

Ekspedytor telegrafista z 10 letnią służbą, kaucjonowany, poszukuje administracji natychmiast; dokumenta na żądanie. Zgłoszenia poczta Felsztyn. 784

Młody inteligentny człowiek, z szybkiem i dobrem pismem, poszukuje natychmiast miejsca przy którymkolwiek urzędzie podatkowym. „Ora et labora" poste rest. Monasterzyska.

Nawóz koński w większej ilości do nabycia od 1. listopada b. r. Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju, ulica Józefa Bema 10.

Pp. akademicy, poszukujący mieszkanie wraz z wiktem domowym i usługą, mogą takowe otrzymać za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem, według adresu: Poste restante Szukalski, Lwów.

Poszukuje się dla ślusarni **magazyniera**, w sile wieku, władającego językami polskim i niemieckim. Obznajomiony z robotami ślusarskiemi miałby pierwszeństwo. Adres poda Administracja. 770

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka l. 20.

Wina Hegyalja. Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka *A. Neupauer*, ul. Kochanowskiego 6. 751

Urząd pocztowy w Podhajcach poszukuje zaraz ekspedytora, przedewszystkiem z uzdolnieniem telegraficznem. 788

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie, Kazimierzowska 29, umieszcza guwernantki, nauczycieli i wszelką służbę. 774

Różne meble używane są do nabycia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11.—12. przed i od 4.—6. po południu.

Na poczcie w Skale nad Zbruczem jest posada ekspedytorki zaraz do obsadzenia. Urząd pocztowy. 775

Powróciłam i rozpoczęłam lekcje fortepianu Kl. Markiewiczowa, plac Kapitulny 1. 6. II. piętro. Tamże sprzedaż i wypożyczalnia świeżo sprowadzonych fortepianów i pianin. 781

Droga najtańsza i najkrótsza do załatwiania ekonomicznych spraw — tylko przez anonse (ogłoszenia), które uskutecznia w żądanych dziennikach najlepiej Ajencja anonsów „Impressa" we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią. Wałowa 31. 789

Zaraz do wynajęcia. Dwa pokoje, kuchnia, spiżarnia, piwnica, stajnia, sad i ogród warzywny na rok lub trzy lata. „Za rogatką Zamarstynowską pod l. 12. Za roczną kwotę 160 zł. Wiadomość tamże u właściciela Hostońskiego.

Pomieszkanie, składające się z 6 pokoi z przynależytościami i ogrodem, jest zaraz do wynajęcia, przy ulicy Zamojskiego l. 3, na I. piętrze. 116

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

Irmie całuję serduszko i oczekuję, jak przedtem. 787

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarem żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.
805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

KANTOR Hetmańska 22. **KANTOR** Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i superfosfat z kości.
Gwarantując nietylko podany procent, lecz także jakość tych składników. 1822 1—?
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Gal. akc. Towarzystwa Handlowego
CENTRALNY
BAZAR KRAJOWY
i nieustająca wystawa przemysłowa
we Lwowie
ul. Karola Ludwika l. 5., (dom Wgo Stromengera)
jednoczy wszystkie
Wyroby przemysłu krajowego, domowego, rękodzielniczego i fabrycznego,
jako to:
tkackie (płótna, stołowina, chodniki); **sukienne** (z Kęt i Sławuty); **koszykarskie i powroźnicze, keramiczne i koronkarskie,**
nadto:
rzeźby, ornaty, krajowe **srebro chińskie** (platerowane), **meble, kilimy**, wszelką galanterję i rzeczy zbytkowne.

Na wzór Czechów i Węgrów kupujmy tylko wyroby krajowe!
Magazyny otwarte oprócz świąt, codz. od 8. rano do 8. wiecz.

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET,
Portjery i meble własnego wyrobu.

Nauki gry na skrzypcach
i nauki teorji muzyki
udziela w swem mieszkaniu ul. Sykstuska l. 20, I. piętro.
Aleksander Kleiner
kompozytor.
Biednych utalentowanych uczę bezpłatnie. 1926 1—?

Duża realność

zwyż 6% czystego dochodu, czynsz zapewniony na 5 lat kontraktownie, do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela pan adwokat dr. Dziubiński, plac Marjacki l. 10, II. piętro. 1970 1—9

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
w Wiedniu. Wszystko! w Wiedniu.
Co kto tylko potrzebuje i zażąda, a co w dziedzinie przemysłu i handlu wchodzi, **dostarcza i wysyła za pobraniem**
Albin Krajewski
Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.
Wszelkich informacyj udziela (marka 5 ct.) Cennik illustrowany wysyła gratis i franco. Ceny fabryczne i hurtowne.

Do wynajęcia zaraz

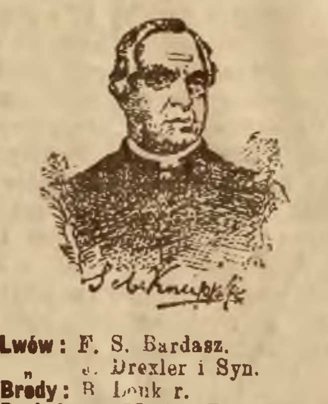
w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Kuracyjne feslawskie
WINOGRONA
szczepu włoskiego
poleca 1912 1—1
HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

KOŁDRY SZYTE
po zł. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.
SIENNIKI
po zł. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykot 150 c/m szerok. 200 dług.
białe zł. 2·75, kolorowe zł. 3.
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
1793 a **we Lwowie.** 1—6



Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!
Ł. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lonk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Braglewicz.
[redacted]

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

HARLANDZKIM NICIOM
w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.
Dlatego prosimy szyć tylko
HARLANDZKIEMI NIĆMI.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
Jeden z najlepszych Likierów. 527

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand ainé*

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Sprzedaż serów
Pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych
ALOJZEGO HAMPLA w Kańczudze.
oferuje 12 gatunków serów deserowych, jakoteż sera szwajcarskiego dla włoskich robotników. 1975 1—2
Cennik na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Przez c. k. najwyższą radę zdrowia zaleconym jest „Lipol" jako najskuteczniejszy środek desinfekcyjny.
Nastręcza przeto
Mydło Lipolowe
z perfumerji „Apollo" w Wiedniu VII., Apollogasse 6.,
najlepszą ochronę przed niebezpieczeństwem zarażenia się.
638 Zastępca dla Lwowa: **Edward Gebhardt.** 1—6

Ostatni miesiąc!
Wielka 50 centowa loterja. | **Ciągnienie już 15. Października.**
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

Poszukuje się
osobistości, (wedle możności inżynierów lub właścicieli interesów technicznych) dla objęcia
zastępstw 827 1—1
pierwszej firmy fabrycznej motorów, pomp i zawodu maszynowego.
[redacted] „P. 3596" przyjmuje Rudolf Mosse w Wiedniu.



Filtry węglowe do oczyszczania wody
(najlepszy środek do ochrony przeciw wszelkim epidemiom)
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
Handel żelazny we Lwowie
plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry)

Liczne świadectwa powag lekarskich stwierdzają doniosłość skutków używania filtrów, w żadnym zatem domu nie powinien brakować filtr węglowy do oczyszczania wody.

Ceny filtrów wraz z szlauchem gumowym i przepisem użycia:

Nr.:	2	3	4	5	6	7	
filtruje dziennie	20	40	60	100	120	200	litrów wody
zł.:	1·50	2·—	3·50	4·50	7·50	9·50	

Na żądanie dostarczam puszki do przechowywania filtrów po 50 ct. i kurki drewniane po 50 ct. 1970 1—2

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rossyłkowym** Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nablik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Lendesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i E. Br. r. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokolski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju**: K. Jahr. **w Żurawnie** J. L. v. Tomaszewski.

L. 1.896. 1979 1—1

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 17. b. m. rozpisuje się konkurs w celu obsadzenia posady lekarza miejskiego w Zaleszczykach, z roczną płacą 300 zł. a. w.

O posadę tę mogą ubiegać się tylko doktorowie wszech nauk lekarskich.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wnoszone na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej, w terminie 4 tygodniowym, licząc od dnia ogłoszenia konkursu w *Dzienniku Polskim*.

Zwierzchność gminy miasta

Zaleszczyki, dnia 19. Września 1892.

Burmistrz
Kajetanowicz.

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET et Cie**, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.